

JERZY JULIUSZ KLOWIO,  
MINIATURZYSTA CHORWACKI.

(1498 † 1578).

PRZEZ

*Franciszka Edwarda Matejkę (\*)*.

---

**M**ąż, którego żywot i prace artystyczne czytelnikom przedstawić zamierzam, nie jest rodakiem naszym, wedle dotychczasowego rozumienia rzeczy; a który przecież jako Słowianin obojętnym być nam nie powinien, choćby jeno z tego względu, że jako miniaturzysta tak wysoko ceniony przez współczesnych i potomnych, a w dziedzinie sztuki jedno z najznamienitszych zajmujący miejsce, własnością jest wszystkich cywilizowanych narodów; jako zaś z jednego z nami pochodzący szczepu, chluba i zaszczytem być winien całej Słowiańszczyzny.

Zasłużony chorwacki uczony Jan Kulikiewicz Sakeiński zajmujący się zebraniem i spisaniem żywotów artystów południowo-słowiańskich, który wydaje pod nazwą: „*Słownik umučníkach jugoslaweńskich*” (1), rozpoczął znakomitą swą pracę biografią Jerzego Juliusza Klowia, którą tu wedle opowiadania samego autora tudzież J. B. Müllera (2), czytelnikom naszym podaję.

---

(\*) Treść tylko tej rozprawy drukowaną była w Tygodniku Ilustrowanym obok portretu Klowia, na żądanie przeto autora podajemy w całości zajmującą tę pracę. (Przyp. Red.)

(1) Zob. Arkiv za powiestnicu jugoslawensku. Zagrzeb 1852.

(2) Časopis Muzea Království českého. 1855 IV.

„Nie było, ani będzie po wiele wieków tak wybornego i znakomitego malarza miniatur, jak był *Jerzy Juliusz Klowio*; przewyższył on bowiem wszystkich, którzy się zajmowali malowaniem tego rodzaju.” Temi słowy rozpoczyna opowiadanie swoje biograf Klowia, współczesny mu znany malarz i zarazem pisarz *Jerzy Vasari* (1). Słowa jego zostały w swęj mocy i wadze aż po dni nasze; świat bowiem nie wydał dotąd artysty, któryby go był prześcignął w malarstwie miniaturowém. Mało jest zaiste artystów, oprócz Rafaela, Michała Anioła, Corregia, Ticiana i Leonarda da Vinci, o którychby tak zgadzały się głosy całego świata umiętne- go i artystycznego, jako się zgadzają co do Klowia. Włoscy, angielscy, francuzcy i niemieccy pisarze mówiąc o Klowiu, dają mu rozliczne przydomki; z wszystkich atoli ten się daje wyprowadzić wniosek, że Juliusz Klowio osiągnął, w biegłości malarstwa miniaturowego, stopnia najwyższej doskonałości.

Wedle świadectwa wszystkich zyciopisarzy, urodził się Klowio r. 1498 w *Gryżanach*, małej wiosce chorwackiego pomorza, w obwodzie Winodolskim. Nie wiadomo wcale kto byli jego rodzice i jak się zwali właściwie. Łatwo się domy- śleć, iż stosownie do zwyczaju owego czasu, we Włoszech nazwisko jego zostało zmienioném i przykrojoném na włoski sposób. Na całym pomorzu chorwackiem niema ani jednej pamiątki piśmiennéj, w którejby wzmianka choć była o rod- zinnéj nazwie Klowia; kiedy przeciwnie napotykamy w za- bytkach owego wieku imiona: „Głowicz“ i „Gławicz“ w Gri- żanach i w Nowém (w Nowom); „Glowon“ i „Gławon“ w Ter- sacie; „Gobicz“ w Griżanach, „Gławicz“ w Bośni, a później w Dalmacyi i na Chorwackiem pomorzu. Być więc może, według przypuszczenia J. Kukulewicza Sakenśkiego, że Klowio pochodził z jednéj z owych rodzin, lub téż rodzina jego przybyła z innymi wychodźcami (Uskokami), z ziem turecko-słowiańskich do Chorwacyi; Vasari bowiem twierdzi, że przodkowie jego przybyli z Macedonii, gdzie z dawien dawna należeli do rodziny szlacheckich. Tego zaś mniemania

(1) Vasari. Dell vite de' piu eccellenti pittori, scultori et architetti etc. Fiorenza 1568 4to, tudzież w przekładzie niemieckim tegoż dzieła L. Schorna i E. Förstera. Stuttgart u Tübingen 1832—1849, tomów 6.



to mogło być powodem, że w sto lat po przyjeździe Uskoków na pomorze, potomkowie sami dobrze nie wiedzieli, skąd przybyli ich ojcowie; tak że Vasari, a i sam Klowio łatwo mogli wiarę dać bajce, że Chorwaccy Uskokowie przyciągnęli z Macedonii, z Tracji i Bóg wie skąd, chociaż wszyscy przybyli z pobliskiej Bośni lub sąsiedniej Serbii, z Macedonii, a w części nawet aż z Grecji. Wiadomo zkażdą, że zwyczajem było w ową dobę odrodzenia i niezwykle pragnienia światła, iż każdy uczony lub sławny mąż szukał początku swojego w jakiej rodzinie klassycznego nazwiska lub też przynajmniej na klassycznej ziemi. U Chorwatów, jako i u innych narodów, znachodzi się niezliczone mnóstwo podobnych przykładów. W tęto więc okoliczności, powiada nasz przewodnik, upatrywać należy przyczynę, dla czego nazywano Klowia niekiedy „Macedończykiem“ (Macedonus), kiedy on sam podpisywał się najwięcej „Crovatinus“, „Crovata“, „Illiricus“, „di Crovazia“, „da Croazia.“

Klowio otrzymał na chrzcie imię *Jerzy* (ulubione po dziś dzień na całym pomorzu i w Bośni), później jako zakonnik, przezwiał się *Juliuszem*. Do ośmnastego roku życia przebywał w kraju ojczystym. Zajmując się, według świadectwa Vasariniego, od dzieciństwa naukami, uczęszczał snadź do szkół bądź w Riece (Rzeka, Fiume), bądź w Nowém, lub też przebywał, wedle obyczaju owego czasu, w jakim pobliskim klasztorze, gdzie sobie niewątpliwie upodobał malarstwo, osobiście miniaturowe. Wiadomo powszechnie, że jak gdzieindziej, tak i u Słowian południowych od najdawniejszych czasów mnisi zajmowali się malarskim ozdabianiem rękopisów. Każdy niemal klasztor w ziemiach południowo-słowiańskich miał swego krasopisca (kalligrafa, przepisywacza), i zdobiciela rękopismów, a niebyło-li w nim takowego kunstmistrza, to przechowywał pewnie w murach swoich przynajmniej jaki starożytny, malowidłami ozdobiony rękopism. Z takichto rękopisów, a może pod kierunkiem jakiego głągolskiego mnicha, czerpał Klowio pierwsze początki swjej sztuki malarskiej. Tym tylko sposobem wyjaśnić sobie można, co Vasari i inni piszą, że kiedy Klowio przybył do Włoch w ośmnastym roku życia, to w pierwszych zaraz trzech latach wykonywał takie artystyczne dzieła, jakichby się wtenczas nikt nie mógł po nim spodziewać.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, z początkiem zaraz pobytu we Włoszech wziął go pod szczególną opiekę kardynał *Marino Grimani*, mąż uczony i wielki lubownik sztuk pięknych. Nieznane są bliższe szczegóły owęj znajomości i znacznej opieki uczonego i wysoce wykształconego prałata; to tylko pewna, że wspomniany kardynał aż do swęj śmierci wspierał Klowia i w wielkiej miał go cenie.

W ciągu trzech lat (1516—1519) wykonał Klowio dla Grimaniego piórem, w niezmiernie drobnym formacie, między innemi, kilka pięknie nakreślonych medali, pieczęci i innych utworów przeznaczonych do rycin, a to z niezmierną, prawie do wiary niepodobną starannością, („con estrema e quasi incredibile diligenza“ mówi Vasari). Zachęcony więtością, jakiej doznały wszystkie jego prace, z tém większą pilnością wziął się Klowio do malarstwa miniaturowego. Niejednokrotnie zabierał się do utworów na większe rozmiary, radziło mu wszakże wielu, iżby pozostał jedynie przy miniaturze. Między innymi był i *Ginlio Pipi*, zwany *Romano*; najlepszy uczeń Rafaela, z którym się Klowio poznał podobno w Mantui. Od tego słynnego malarza nauczył się sposobu mieszania kolorów oraz zażywania gummy i wody. Rzymianinowi owemu winien ogromne postępy w malarstwie i ów miły koloryt, którym Rafael pozyskał sobie sławę nieśmiertelną.

Jednym z najpierwszych utworów Klowia, był obrazek Matki Boskiej, a to podług jednego z pierwszych drzeworytów Albrechta Dürera, znajdujący się w księdze „*Epitome in divae Mariae historiam etc. fol. Norimbergae 1511.*“ Wykonał później wiele innych obrazków, których sława tak się była rozgłosiła, że go na chlubne przedstawienie niejaki-go Alberta Carpia powołał na dwór swój Ludwik II król węgierski. Tu pozostał Klowio aż do bitwy pod Muhaczem i wykonał dla króla obrazek w światłocieniu (*chiaroscuro*) wyobrażający sąd Parysa; a dla królowej Maryi, siostry cesarza Karola V, obrazek przedstawiający samobójczą śmierć Lukrecyi Rzymskiej. Oprócz tego malował tu jeszcze kilka innych miniatur, które się wielce podobały. Zdaje się, że po bitwie pod Muhaczem, powrócił Klowio do swęj rodzinnej ziemi Chorwacyi. Wszelako, gdy i tu rozjątrzone strony w ciągłej z sobą zostawały walce, a zwłaszcza w obec srogości i okrucieństw tureckich, gdy i gród Modrusz, główna



siedziba biskupów, legł pod ich ciosami; Klowio w smutnem położeniu nie widział innéj rady jak szukać schronienia we Włoszech. Około r. 1526 przybywszy do Rzymu, dostał się na dwór starego kardynała *Wawrzyńca Kampeggia*, męża słynnego z nauk i licznych poselstw, jak niemniej rozwiozłego życia. Dla tego kardynała oprócz kilku prześlicznych miniatur, wymalował także Bogarodziecę. Wspierany i protegowany przez tak możnego prałata, miał zarazem sposobność poświęcić się z większą jeszcze gorliwością swéj sztuce, do czego za główny wzór służyły mu wspaniałe utwory Michała Anioła Buonarottiego. Upodobniał z wielką starannością liczne obrazy tego sławnego mistrza, naśladowując je w małych rozmiarach tak umiejętnie, że za życia jeszcze Buonarottiego Włosi nazywali Klowia „Małym Michałem Aniołem.“

Postępując tak z wielką w sztuce korzyścią, nagle zepchniętym został Klowio z owéj wytkniętéj sobie drogi zewnętrzniemi wypadkami burzliwego świata. Zaledwo że uszedł r. 1526 w Węgrzech rąk dzicy tureckiej, aliści potykają go w stolicy cywilizacyi większe jeszcze nieszczęścia i klęski. Zdobyły bowiem r. 1526 Rzym połączone wojska niemieckie, hiszpańskie i włoskie, pod przywództwem Karola Bourbona i Filipa Chalońskiego, dwóch hetmanów polnych cesarza Karola V.

Nie będziemy tu opisywali całego szeregu okrucieństw jakich się dopuszczali zwycięzcy, opowiadanie bowiem takie należy do historyi; tu tylko przypomnieć nie będzie od rzeczy, iż nieludzkie postępowanie tych wojsk chrześcijańskich, porównać chyba można z barbarzyństwem dzikich hord Hunnów, Gotów lub Wandalów. Wpatrując się w owe bezprawia krwawemi zapisane głoskami w dziejach, wyrzec można śmiało, acz ze smutkiem, iż Rzym nigdy nie ucierpiał tyle od pogańskich najeźdźców, ile od żołdactwa słuchającego rozkazów katolickiego monarchy.

I cichy a pokój miłujący Klowio wpadł wtedy w ręce owych okrutników. Wtrącony do więzienia, pozbawiony wszystkiego, Klowio nie ma innéj pociechy, ani ucieczki, jak zdać się na wolą Opatrzności. Owóz w téj srogiéj niewoli swojéj i ucisku czyni ślub Bogu, iż jeżli go wyswobodzi z tego nieszczęścia, wyrzecz się świata i wstąpi do którego klasztoru. Po kilku miesiącach, wydostał się szczęśliwie

z więzienia. Wypełnił zaraz ślub, wstąpił w Mantui do klasztoru św. Rufina, mając tam snadź jednego ze swych przyjaciół; i w ten sposób został mnichem Skopetyńskim. W tym nowym stanie przyjął téż i nowe imię „Juliusz;” może być, że z przywiązania i wdzięczności ku pierwszemu nauczycielowi swojemu Juliuszowi Romanowi. Ta jest przyczyna, dla czego się na wszystkich swoich późniejszych pracach podpisywał „Don Giulio,” nie podając nigdzie pierwotnego swego imienia chrzestnego „Jerzy.”

Przeszło trzy lata strawił Klowio w owym klasztorze Mantuańskim, zajmując się nieustannie malowaniem miniatur. Tu wykończył chóralną księgę, z małemi wielce zajmującemi obrazkami i przesłicznymi ozdobami. Oprócz tego wykonał obraz Jezusa objawiającego się Magdalenie w postaci ogrodnika. Dzieło to uważaném było przez znawców i miłośników sztuki za coś nadzwyczajnego. Również tu wymalował z mnóstwem postaci większych, historią niewiasty grzesznej przywiedzionej do Jezusa. Przedmiot do tego utworu wziął z nieśmiertelnego dzieła Tycjana, znajdującego się w Wenecyi.

Odwiedzał Klowio, wedle ówczesnego zwyczaju zakonników, inne klasztory sąsiednie. W jednej z takich podróży, złamał sobie w klasztorze Kandiańskim w Padwie, jakimś wypadkiem nogę. Skutkiem zapewne złego obsługiwania w cierpieniu, zmierził sobie całkiem stan zakonny; jakoż zaledwo przyszedł trochę do zdrowia, udał się znów pod opiekę byłego protektora swojego i dobroczyńcy, kardynała Grimaniego, właśnie wtenczas sprawującego urząd wysłańca papieżkiego w Peruggii. Dostojny prałat powołał zaraz do siebie ulubieńca swojego, dla którego po zupełném onegoż wyleczeniu, wyrobił u papieża pozwolenie zdjęcia sukien zakonnych i powrócenia się na świat. Przed opuszczeniem jeszcze klasztoru zapoznał się Klowio ze sławnym na owe czasy malarzem i miniaturzystą *Hieronimem dai Libri*, od którego miał wiele skorzystać.

W Kandianie zostawił oprócz wspomnionego wyżej chorału, inne jeszcze księgi kościelne, ozdobione pięknymi malowidłami, które do niedawna znajdowały się tamże (1).

(1) Klasztor ten został zburzony; gdzieby się podziały bogate za-  
bytki sztuki, niewiadomo.



Bawiąc na dworze kardynała Grimaniego, wykonał dlań Klowio następujące miniatury: 1) książki z modlitwami do Matki Boskiej, ozdobione czterema pięknymi obrazkami; 2) wyobrażenia pobożności (pieta); 3) Jezus na krzyżu; ostatnie dwa obrazki dostały się po śmierci Grimaniego do rąk Jana Gaddi'go, księdza u papieżkiego dworu (1); 4) pięknie pisany rękopism zawierający w sobie wykład „Listu św. Pawła do Rzymian,” ozdobił trzema wielkimi obrazkami, z których jeden był później posłany do Hiszpanii. Rękopism ten z napisem „Liber Commentariorum in Epistolam Pauli ad Romanos” znajduje się w Londynie w zbiorze Soanego, dokąd się dostał z Wenecyi, i uważany jest za główną ozdobę owego szacownego zbioru. P. Jan Kukuljowicz Sakciński szczegółowo bardzo opisał ów rękopism wraz z kolejami losu jakie przechodził; co my tutaj jako rzecz mniejszą nas obchodzącą opuszczamy.

Wkrótce potem (r. 1537) ozdobił Klowio dla tegoż kardynała mszał łaciński prześlicznymi obrazkami. Mszał ten znajduje się teraz w Anglii w bibliotece lorda Holforda, który go nabył za 161 funtów szterlingów. Piękny mszał pod tę właśnie wykonany porę, znajdował się także w Anglii w zbiorze niejakiego Webba. Ten mszał, powiada Anglik Dibdin, uważany jest za arcydzieło przewyższające wszystkie podobne prace. Również zasługuje na wspomnienie piękny mszał znajdujący się w zbiorze lorda Toconleya, z sześcioma głównymi obrazkami: 1) Narodzenie Jezusa, 2) rozprawa apostołów, 3) Jezus oddający klucze św. Piotrowi, 4) Zmartwychstanie Pańskie, 5) Zesłanie Ducha Św. i 6) Sąd ostateczny. Mszał ten był kupiony za 400 gwinei. Klowio ozdobił dalej dla rzeczzonego kardynała rękopism poezyi Petrarki. Dzieło to znajduje się teraz w ogromnej bibliotece rodziny Trivulzi w Medyolanie, gdzie jest uważane za wielką i szacowną rzadkość. Delikatność i doskonałość, jaka się widzieć daje w obrazkach tego rękopismu, wątpić prawie nie pozwala, że je wykonał Klowio w tę samą dobę, co i wyżej wspomniane mszały. W ważnem dziele

(1) Być może, że to jest ten sam Gaddi, który r. 1480 żył ze swym bratem Piotrem w Cremonie, zajmując się malowaniem miniatur i kalligrafią.

Rossiniego „Storia della pittura italiana, Pisa 1839—1847 T. V. 143” znajduje się jedna na miedzi ryta kopia z rzeźzonego rękopismu przedstawiająca Petrarke w swój izbie siedzącego.

Tak znakomite utwory przyczyniły się wkrótce do rozszerzenia po całych Włoszech sławy Klowiowej. Jakoż zwrócił on na siebie uwagę papieża Pawła III i jego synowca znanego powszechnie Alexandra Farneseego, który go w swoim i papieża imieniu powołał do Rzymu. Nie mogąc się oprzeć tak zaszczytnemu wezwaniu, po przyzwoleniu na to pierwszego jego protektora kardynała Grimaniego, około r. 1540 udaje się Klowio do Rzymu, gdzie go oczekiwała nieśmiertelna sława. Roku 1542 ozdobił dla papieża Pawła III psalterz łaciński ślicznymi obrazkami, w którejto pracy połączył styl Rafaela, ze stylem Michała Anioła. Na krajach niektórych rękopisów naśladował ozdoby łóż rafaelowskich. Przedstawiał tu ślicznych aniołków, geniuszków, herby, larwy, rzeźbę wypukłą, szczególnież tak zwane onixowe kamee z taką dokładnością i wdziękiem, iż go nikt nie przewyższył w podobnych utworach. Przez swą delikatność, miękkość w malowaniu wodnemi farbami, utwory te są prawdziwym podziwem i usprawiedliwiają europejską sławę, jakiej doświadczał wtenczas Klowio. Rękopism ten znajduje się w bibliotece paryzkiej w Luwrze (suppl. lat. N. 702), gdzie go około r. 1837 znany pisarz niemiecki i badacz tej gałęzi sztuki, widział i opisał (1).

W cztery lata potem (1546) ozdobił Klowio dla kardynała Farneseego mszał łaciński, w którym, jak powiada Volkmann (2), znajduje się takie mnóstwo obrazków, żeby myśleć można, iż Klowio pracował nad nimi całe swoje życie. Tenże pisarz twierdzi dalej, iż trudno znaleźć coś piękniejszego w tym rodzaju. Obrazki te nie są punktowane, jak miniatury w ogóle, ale umiejętnie robione pędzlikiem, co im szczególnież piękności dodaje. Anglik Richardsohn utrzymuje, że ten mszał jest o wiele piękniejszy od tych, co się znajdują w Watykanie, a które pochodzą także od Klowia. Mszał ten, według zdania Richardsohna, jest

(1) Waagen-Kunstwerke und Künstler in England und in Paris.

(2) Volkmann: Historische Nachrichten von Italien. Leipzig 1771.



bardzo dobrze zachowany, wybornie rysowany i malowany prześlicznie. Sposób malowania w nim jest bardzo prosty a ozdobny. Niektóre figury są wykonane całkiem w pojęciu i smaku Michała Anioła. Na końcu rękopismu stoi napis: „Julius Clovius monumenta haec Alexandro Farnesio domino suo faciebat. 1546.” Rękopism ten znajduje się w Neapolu (od r. 1735).

W tymto okresie najwyższej Klowia wziętości i sławy, uczucie dla kobiety pobudziło go do tém większego udoskonalenia sztuki umiłowanej przez siebie. Znajdowała się podówczas w Rzymie Niemka jakaś młoda a piękna, bardzo biegła w malarstwie. Głośna owa artystka, niewiadomo jak się nazywała właściwie: Clovio czy Clavio? Tak piękność jak i umiejętność jej zwróciły na siebie uwagę Juliusza Klowia, który poznawszy się z nią i ściśle zaprzyjaźniwszy, wysoko cenił jej talent malarski. Z listu Klowia dochowanego do dni naszych, poznać można, jak wielkiem przejęty był dla niej uczuciem i uwielbieniem (1). Z zabytku owego dowiadujemy się, iż sobie najprzód wzajemnie wymienili własnej roboty wizerunki.

Dla papieża Pawła III pierwój jeszcze wymalował w małym czworogrannie obrazek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Około niej stoi mnóstwo świętych, a przed nią klęczy papież Paweł III, który ma być wybornie zrobiony. Reszcie postaci, wedle świadectwa Vasariego, braknie chyba mowy. Obrazek ten darował papież Paweł III jako osobliwość, cesarzowi Karolowi V, który się go nie mógł nigdy dość napodziwiać. Vasari mówi o tym obrazku jako o pojedynczym; zdaje się wszakże podobniejszém do prawdy, że go wykonał Klowio razem z kilkoma innemi obrazkami do małego brewiarza poświęconego Najświętszej Maryi Panie, jaki malował dla kardynała medycejskiego, od którego otrzymał za swą artystyczną pracę 2000 skudów. Breviarzyk ów dostał się później niewiadomo jakim sposobem papieżowi Pawłowi III, który kazawszy go oprawić w złoto sławnemu w owym czasie złotnikowi Benvenuto Celliniemu, przesłał go w darze cesarzowi Karolowi V wkrótce po jego

(1) List ten znajdujący się w wydaniu O. Wilhel. Della Valle dzieła Vasariego (z r. 1793), w całości przytacza Jan Kukuljewicz Sakciński.

powrocie z Tunis. Benvenuto Cellini czyniąc w swojej biografii wzmiankę o tym brewiarzu powiada, że go oddał cesarzowi z następującemi słowy: „Najświętobliwszy Ojciec Paweł posyła Waszój Cesarskiej Mości ten brewiarz pisany i ozdobiony ręką najznamienszego męża, jaki się zajmował kiedy podobną sztuką.“ Dla kardynała di Trento malował Klowio obrazek z drobniotkami figurkami tak powabny i piękny, że go kardynał właśnie dla téj jego piękności darował także cesarzowi Karolowi V. Dla tegoż kardynała malował Klowio Matkę Boską i wizerunek króla hiszpańskiego Filipa II; które to prace posłał rzeczony kardynał w dowód czci swojej królowi Filipowi II. Dla swego protektora kardynała Farnese go wykonał tą dobą obrazek Panny Maryi, dalej św. Elżbiety, św. Jana Ewangelisty i kilka innych obrazków, które tenże kardynał posłał do Rigomes w Hiszpanii. Dla tegoż kardynała malował także św. Jana Chrzciciela na puszczy z pięknym widokiem i dzikimi zwierzęty. Obrazek ten dla szczególnej piękności musiał malować powtórnie dla króla Filipa hiszpańskiego.

Wyobrażenie pobożności (pieta) z pięcią postaciami tudzież obrazek Matki Boskiej z kilkoma figurami darował kardynał Farnese papieżowi Pawłowi IV, który Klowia tak cenił, iż go zawsze chciał mieć u siebie. Rzeczone wyobrażenie pobożności znajduje się we Florencyi, w pałacu W. K. Toskańskiego, w sali zwanój „Camera della Madonna.“ Malowidło wykonane jest według marmurowego posągu Michała Anioła, przeto nie może się porównać z resztą dzieł Klowiowych; koloryt bowiem pozbawiony jest żywości, a rysunek cokolwiek twardy a martwy. U spodu stoi napis: „Julius Clovio Macedo;” niewiadomo jednak, czy to jest podpis samego artysty, czy téż obcej ręki.

Wyżej wspomniane, tudzież inne artystyczne utwory zjednały Klowiowi taką sławę, iż prawie wszyscy książęta i panowie, których doszła o nim wiadomość, pragnęli mieć jaki utwór jego roboty. Między innymi zwrócił nań szczególną uwagę znany książę Toskański Cosimo I (Kosmas). Jako opiekun i wspieracz wszystkich sławniejszych pisarzy i artystów swojego czasu, poczytywał sobie Cosimo za ujmę honoru, niemieć tak sławnego męża na dworze swoim; wezwał go więc do Florencyi. Klowio przyjął to zaproszenie,



krótko tam jednak zabawik; uczucie bowiem wdzięczności ku kardynałowi Farnesemu nie dozwalało mu opuścić go aż do śmierci. We Florencyi wygotował Klowio dla rzeczono-  
nego księcia, okrom innych prac, małą główkę Pana Jezusa, według jakiegoś starego obrazu, o którym było mniemanie, że jest najpodobniejszy do Jezusa, a który należał niegdyś do króla Jerozolimskiego, Gotfryda Bouillon. Później (1553) malował Klowio Chrystusa na krzyżu, ze stojącą pod nim żalosną Maryą Magdaleną. Obraz ten znajduje się we Florencyi. Wykonał tu na małym obrazku *pobożność* (także we Florencyi, w zbiorze W. K. Toskańskiego w sali zwaney Jowiszową, pod L. 241), wraz z inną miniaturą przedstawiającą Matkę Boską stojącą z Dzieciątkiem Jezus. W około widać wielki zastęp ślicznych aniołów modlących się do nięj. Vasari miał pierwotne rysunki obu tych utworów. Dla księcia Cosimy kopiował téż Klowio obraz Michała Anioła wyobrażający Jowisza unoszącego Ganimeda w postaci orła. Książę ten miał jeszcze roboty Klowia w swojej komnacie św. Jana Chrzciciela siedzącego na skale. Około tego obrazu wisiało kilka innych przesłicznych i wybornie wykonanych malowideł Klowia.

Powróciwszy do Rzymu, odebrał Klowio zaszczytne wezwanie od króla hiszpańskiego, iżby dlań malował kilka historycznych miniatur. Klowio obrawszy sobie za przedmiot czyny Karola V, ojca Filipa, wykonał w pięknie pisanym rękopiśmie 12 obrazków, przedstawiających czyny odnoszące się do żywota rzeczono-  
go cesarza. Na pierwszym wyobraził cesarskiego orła, zwyciężającego sułtana Solimana. Na drugim bitwę pod Pawią, w której był na głowę porażon Franciszek I król francuzki. Na trzecim zdobycie Rzymu przez wojska cesarskie i śmierć Karola Burbońskiego. Miniatura ta tém jest szacowniejszą, że przedstawia rzecz, której Klowio był świadkiem naocznym. Na czwartym, układ papieża Klemensa VII z cesarskimi co do wypuszczenia z twierdzy s. anioła, r. 1527. Na piątym, oswobodzenie Wiednia od Turka r. 1529. Na szóstym, wyprawę hiszpańską do Ameryki r. 1530. Na siódmym, wjazd Karola V do Tunisu, r. 1535. Na ósmym, ujęcie księcia Klewskiego r. 1543. Na dziewiątym, zjednoczenie hrabiego Egmonta z Karolem V i jego wojskiem, r. 1546. Na dziesiątym,

bitwa pod Mühlbergiem r. 1547, i ujęcie Fryderyka Saskiego. Na jedenastym, poddanie się jakiegoś twierdzy niemieckiej, r. 1547. Na dwunastym, ujęcie landgraфа Heskiego r. 1547. Na każdym z tych obrazków jest w języku hiszpańskim kilka pięknie napisanych wierszy, które w krótkości objaśniają przedmiot malowidła.

Miniatury te są wedle świadectwa Dibdina, prawdziwym cudem grafickiej doskonałości (a miracle of graphic perfection), a mają tém większą wartość, że można na nich widzieć bardzo dokładne wizerunki sławnych ludzi owéj głósnej w dziejach epoki. Drogocenny ten rękopism znajdował się aż do początku naszego stulecia w pałacu królewskim w Madrycie. Podczas wojny francuzko-hiszpańskiej przywieźli go Francuzi po zrabowaniu królewskiego zamku w Madrycie do Francyi. Żołnierz jakiś miał go sprzedać w Paryżu r. 1816 drukarzowi Woodburnowi, z którego rąk dostał się za znakomitą summę do bogatéj księżnicy lorda Grenvilla, który go znów mocą ostatniej swéj woli przeznaczył do muzeum Brytańskiego, gdzie się dotąd znajduje.

Wtenczas lub téż może nieco wcześniéj, malował Klowio dla króla portugalskiego Jana III prześliczny psalterz z wielkiém mnóstwem obrazków. Artystyczny ten utwór tak dalece natchnął Anglika Bonde'go, że napisał o nim całą książkę, zachęcając w niéj króla portugalskiego Jana V do odkupienia tego rękopismu skradzionego niegdyś z biblioteki królewskiej. Wspomnione dzieło Bondego nosi następujący tytuł: „Guilelmi Bonde Thesaurus artis pictoriae ex Julii Clorii clari admodum pictoris operibus depromptus. Libri sive sermones tres. Idea, Judex, Deliberationes (in Anglia) 1733.“ Drukowano po jednéj tylko stronie bardzo małą liczbę egzemplarzy, przeto książka ta stała się taką rzadkością, iż w saméj Anglii znajdują się tylko dwa egzemplarze. Z niéj tedy, według tego co podaje J. Kukuljewicz Sakciński, przytaczamy tutaj w krótkości osnovę wspomnianego rękopismu i miniatur tamże pomieszczonych. Cały rękopism składa się z 200 kart pergaminowych. Na pierwszej ozdobionej złotem, srebrem i rozmaitemi innemi upiększeniami, znajduje się herb Królestwa Portugalskiego. Późém następuje kalendarz na 12tu kartkach. Kartki 13-ta i 14-ta zapełnione są przedmiotami wyjętymi z ewangelii



św. Jana i św. Marka. Kartka 15-ta obejmuje modlitwę św. Grzegorza; 16-ta św. Trzech Króli; 17-ta Koronacją N. P. Maryi; 18-ta Matka Boska opłakuje śmierć Jezusową; 19-ta spotkanie Elżbiety z Maryą; 20-ta bój Michała Archanioła z upadłymi aniołami; 21-sza Archanioł Michał sam z kopią w ręku pokonywający nieprzyjaciół Boga; 22-ga św. Seba-styan; 23-cia Chrystus Pan na krzyżu między łotrami. U stóp krzyża stoi Marya i Jan Ewangelista; 24-ta wyobra-za służbę Bożą odprawianą w wnętrzu kościoła wśród mnóstwa ludzi; 25-ta wnętrze kościoła, gdzie się odprawia msza św. także z mnóstwem ludu 25 jak poprzedni. Przed wiel-kim ołtarzem król Jan, któremu rękopism był poświęcony przyjmuje N. Sakrament ołtarza; 26 św. Jakób w podróży. Obrazek 38 przedstawia św. Wincentego w szatach bisku-pich z książką w ręku. Na boku wyobrażona jest męka tegoż świętego; 39 św. Hieronim na puszczy; 40 św. Anto-ni pustelnik; 41 św. Franciszek modlący się na wysokim kopcu. Przepisaniem całego dzieła w Londynie zajmował się A. T. Berlicz. Niewiadomo gdzie się podział ów drogo-cenny psalterz; być może, iż go król Jan V kupił od Bon-dego i że się znów tym sposobem dostał do Portugalii. Jak wysoko był szacowany, łatwo się ztąd przekonać, że Klowio dostał zań od króla Jana III 2000 dukatów; co jak na owe czasy, jest bardzo znaczną sumą pieniędzy.

Oprócz przytoczonych utworów ozdobił Klowio swemi malowidłami następujące jeszcze rękopisma:

1. *Dantego Komedyą Boską*. Rękopism ten znajdują-cy się w bibliotece watykańskiej, ma dla każdego przyjaciela sztuki tém większą wartość i znaczenie, iż obejmuje w sobie prace trzech artystów z różnych epok. Imiona dwóch pier-wszych artystów dawniejszych są nieznane; ostatnie wszak-że miniatury, zdobiące końcowe śpiewy o „czyścicu“ i cały „raj“ wyszły z pod ręki Klowia. Jego allegoryczne obrazy nacechowane są wdziękiem i delikatnością, właściwemi przy-miotami Klowia utworów. W zestawieniu i szyku tych alle-goryi widocznym jest styl rafaelowski.

Sławny francuzki uczony Silwestre de Sacy, umieścić w głośném swém dziele „*Paléographie universelle* T. III“ wzory z tych Klowia obrazków. Nawiasem wspominamy, iż niemieckim nczonym nie przypadają do smaku utwory

Klowia. Robią im w ogóle ten zarzut, że wprawiają w podziwienie, ale zadowolenia duchowego uczynić nie zdołają.

2. „*Żywot Franciszka Maryi di Montefeltro della Rovere, księcia Urbinu.*“ Rękopism ten znajdujący się także w Watykańskiej bibliotece, zawiera w sobie pięć miniatur Klowiowych, wybornie narysowanych i pięknie malowanych (Richardsohn). Obrazki te różnią się poniekąd od wspomnianych wyżej, gdyż je w XVII stuleciu poprawił *Don Felice Ramelli*. Zresztą ten rękopism dla tego jest szczególnie zajmującym, że się w nim znajduje własnoręczny wizerunek Klowia. Jest on tu przedstawiony w wieku już starszym, w okularach i szacie duchownej.

3. *Żywot Fryderyka di Montefeltro, księcia Urbinackiego.*“ Dwa te manuskrypta pisał Istrianin *Hieronim Mucio*, rodem z Kopru (Capo d'Istria), około r. 1554—1557, dla Guidobalda II z Urbinu. Ów Mucio był zapewne przyjacielem Klowia, a ten z przyjaźni ozdobił ów rękopism herbem i wizerunkiem księcia Urbinackiego, jako i innemi malowidłami. Ponieważ się nie dostrzega, wedle zdania niektórych biegłych krytyków, w tém drugiem dziele owęj wzniosłości artystycznej, jaka cechuje inne Klowia utwory, przeto możliwą jest rzeczą, iż miniatur owych nie malował sam Klowio, ale że je dał wykonać uczniom swoim. Wiadomo bowiem, że Klowia otaczało mnóstwo młodzieży, która się uczyła u niego i pomagała mu w mniej ważnych pracach. W wieku XVII odświeżał i tego rękopismu kolory wyżej wspomniany *Ramelli*, czemu téż snadź łatwo przypisać mniejszą doskonałość w malowaniu. Rękopism ten przechowywanym jest również w bibliotece Watykańskiej.

4. „*Stanze d'Eurialo d'Ascoli.*“ Poezye te opiewające sławę cesarza Karola V, znajdują się w cesarskiej bibliotece nadwornej w Wiedniu (N. 2600). Na wewnętrznej stronie pierwszej okładki stoi nieznanéj ręki napis: „Le miniature di Don Giulio Clovio. Li carateri sono scritti di Lettera formata del Monserchi, che come dice Vasari fol. 261 nella vita di Giulio Clovio, è d'un genere raro e meraviglioso.“ Pismo, a zwłaszcza malowidła Klowia, których niewiele w sobie mieści ów rękopism, są znamienite.

5. *Mszał* kardynała Farnese'go, ozdobiony przez Klowia dwiema miniaturami. Pierwsza przedstawia Jezusa



Chrystusa między apostołami, druga zaś Sąd Ostateczny. Jest to zapewne ów mszał, przechowywany teraz w Watykanie, o którym Baglione mówi, że znajdujące się w nim miniatury są tak dziwnie piękne i artystycznie wykonane, że nie z nimi w porównanie iść nie może, i że dlatego mszał ów oddany został do zakrystyi papieżkiej. Oprócz tego uważają się jeszcze dwa inne mszały w bibliotece Watykańskiej za dzieło Kłowiowe (Robertsohn).

6. *Księga choralna*, która się znajdowała na chórze klasztoru San Salvatore w Rzymie (Le Comte).

7. *Chorał* ozdobiony miniaturami, a przeznaczony dla kardynała Farnese'go (z r. 1546); znajduje się w Neapolu w Capo di Monte.

8. Kilka wybornie malowanych *chorałów*, przechowywanych według świadectwa Konki (Conca) w Sewilli w kościele metropolitalnym (Conca, Vaggio di Spagna III, 234).

9. *Chorał* z mnóstwem pięknych malowideł, który się znajdował w Wenecyi w klasztorze św. Salwatora. Podczas pożaru w r. 1741 został skradziony; gdzie się znajduje nie wiadomo (1).

10. *Książka modlitewna*, ozdobiona dla kardynała Farnese'go, a znana pod imieniem „Flora;“ znajdowała się w królewskiej bibliotece w Neapolu (2).

11. Pięknie ozdobiony rękopis w rzymskim klasztorze S. Croce in Gurasalemme, który widział Robertsohn u Mark-Antonina Sabbatina; pergaminowy w dwunastce.

12. Romans wierszem pisany pod nazwą „Alessandro,“ znajdujący się w Oxfordzie, w księgozbiórce „Bedleian Library,“ którego jest główną ozdobą. (Dibdin-the chief jewel in in the department).

Oprócz chorału wymienionego pod N. 7, o żadnym innym z przytoczonych rękopismów nie wiadomo, kiedy był pisany i malowany. Zdaje się nie ulegać wątpliwości że Kłowio używał do tej roboty swoich pomocników, gdyż sam nie byłby w stanie podołać wszystkiemu. Jakoż łatwo dostrzedz

(1) Biblioteca degli nomini illustri della Congregazione dei Canonici Regolari del SS. Salvatore... scritta dal Prospero Cavalieri ed arricchita da D. Vincenzo Garofali. Velletri 1836. I. 14—21 nota 2.

(2). Giustiniani. Guida pello Real Museo Borbonico. Neapoli 1824.

na niektórych większą lub mniejszą biegłość i doskonałość. Styl, wyraz i sposób przedstawiania myśli są wszakże wszędy jednakie.

Poznawszy większą część utworów Klowia, przystępujemy teraz do dzieła, nad którym strawił lat dziesięć, a którym zjednał sobie nieśmiertelne imię. Miniatury te, należące jak powiada Rosini (1), do najznakomitszych pomników sztuki w Europie, znajdują się w małych książeczkach do nabożeństwa, na cześć N. Maryi Panny, które Klowio w dowód wdzięczności swój dla kardynała Farneseo ozdobił podziwieniami godnymi pomysłami artystycznymi. Malowidła owe mieszczą się w 26 oddziałach, z których każde dwie kartki należą do siebie. Każda stronnica jest po brzegu ozdobiona rozlicznymi malowidłami, jakoto: aniołkami, geniuszkami i różnemi zwierzęty, kwiatami, kamieniami i kameami, pieczęciami, herbami, przeróżnemi arabeskami i groteskami, zastosowanymi zawsze do przedmiotu głównego. W pośrodku ozdób znajdują się główne obrazy przedstawiające z jednej strony sceny ze Starego Testamentu, z drugiej zaś odpowiednie im przedmioty z Nowego Zakonu.

W opisie głównych obrazków idziemy w ślady Vasariego (2), który jeden dotąd dokładnie opisał te miniatury. Na pierwszej stronnicy, gdzie się poczyna jutrznia, wyobrażony jest Anioł Gabryel zwiastujący Pannie Maryi. Na przeciwniej kartce widzimy proroka Izajasza rozmawiającego z królem Achabem. Na okalających ozdobach widać innóstwo dziełek przedziwnej piękności. Następująca kartka przedstawia odwiedzinę Panny Maryi u Ś. Elżbiety. W około brązowe ozdoby. Na przeciwniej stronie ściskają się prawda i pokój. Na stronie, gdzie jest pierwsza modlitwa (hora), widać narodzenie Chrystusa Pana; naprzeciw: raj ziemski z Adamem i Ewą, jabłko pożywajacemi! Te dwie strony zasnutę są geniuszkami, aniołkami i zwierzętami, wedle natury malowanymi. Do trzeciej modlitwy (hora) należą paste-

(1) „Che rimane uno dei piu preziosi monumenti delle arti, che si ansirino in Europa.“ Rosini, Storia della pittura italiana. Pisa 1859—1847. T.V. p. 143.

(2) Vasari, jak wyżej (w przekładzie niemieckim Tom VI str. 149 sg.).



rze, którym anioł zwiastuje narodzenie Pańskie. Naprzeciw jest Sybilla Tiburtyńska, ukazująca na niebie cesarzowi Augustowi Oktawionowi Pannę Maryą z Dzieciątkiem Jezus. Między arabeskami i groteskami owych kartek widać wizerunki Alexandra Wielkiego i kardynała Alexandra Farneseego. Na stronie obejmującej „szóstą horę,” jest wyobrażenie obrzezania Jezusowego, gdzie ś. Symeon przedstawiony jest pod postacią papieża Pawła III. Między niewiastami znajdują się tu wizerunki Manciny i Septymii, dwóch pań rzymskich, głośnych wówczas z piękności. Na przeciwniej stronie jest chrzest Pana Jezusa z mnóstwem nagich postaci. Na karcie dziewiątej „hory” wyobrażeni są święci Trzej królowie; a na przeciwniej stronie królowa Saba przed Salomonem. Obie te stronnice napełnione są rozmaitemi bogatemi ozdobami; u spodu, w wązkim obrąbku, wyobrażona jest uroczystość rzymska, tak zwana „festa di Testaccio.” Widać tu wielkie mnóstwo ludzi obleczonych w rozmaite dworskie suknie, które kardynał Farnese służbie swojej robić kazał umyślnie na tę uroczystość. Figury wszystkie są niemal mrówczej drobności. Zadziwiającem jest prawdziwie, pisze Vasari, jak mógł artysta ozdobić pędzlem tak drobne rzeczy. Utwory te należą do najdziwniejszych i najrzadszych, jakie wykonała ręka ludzka i jakie oko ludzkie widziało. Na kartce zawierającej modlitwę wieczorną (nieszpór), wyobrażona jest ucieczka do Egiptu, a na przeciwniej stronie zaguba wojska Faraonowego w morzu Czerwonym. Przy końcu modlitwy jest koronacja Panny Maryi, otoczonej mnóstwem aniołków; na przeciwległej stronie koronuje Ahaswer Estere. Na karcie obejmującej mszę, jest znów między ozdobami w ramie kolistej, jako na kamei, anioł Gabryel zwiastujący Maryi Dziewicy. Główne dwie miniatury przedstawiają: Madonnę z Dzieciątkiem na ręku, i Boga Ojca stwarzającego niebo i ziemię. Przed psalmami jest wyobrażona bitwa, w której z rozkazu Dawida zginął Uriasz. Widać tu mnóstwo koni, rannych, zabitych i walczących, dziwnie umiejętnie przedstawionych. Na przeciwniej stronie jest Dawid czyniący pokutę. W około znajdują się groteski. Kto się wszakże bez końca chce dziwić, mówi dalej Vasari, niechaj popatrzy na kartkę z litanją, na której Kłowió umieścił ozdobę złożoną z samych imion pisanych w dziwnie drobnych splotach. Od góry na

obwodzie wyobrażone jest niebo, gdzie się wznosi mnóstwo aniołów około Trójcy Świętej. Na przodzie stoją apostołowie i inni święci trzymający się wspólnie za ręce. Naprzeciw jest przedstawione inne niebo, w którym mnóstwo świętych dziewic otacza N. Pannę. U spodu tej kartki wyobraził malarz w małych postaciach całą uroczystość processyi odbywaną w Rzymie na Boże Ciało. Tu widać urzędników z pochodniami, biskupów, kardynałów i samego Papieża niosącego N. Sakrament, otoczonego całym dworem i hufcem kopijników. Wreszcie widać też na owym małym obrazku zamek ś. Anioła (Castel S. Angelo) z girandolą czyli rzesistém oświetleniem i ogniami sztucznymi, które puszkarze palą właśnie. Wszystkie te przedmioty, nie wyjmując nawet najdrobniejszej i najniepokąźniejszej, są tak odrobione pięknie i dokładnie, że się im żaden najsurowszy nawet oceniacz dość nadziwić nie może. Na stronnicy zawierającej modlitwę za umarłe, znajdują się dwa obrazki: jeden przedstawiający śmierć panującą nieubłaganie nad potężnymi władcami, bogaczami i ubogimi. Na przeciwnéj stronie wyobrażone jest wskrzeszenie Łazarza, a z tyłu znów śmierć w zapasach z kilku jeźdźcami. Na stronnicy z modlitwą do Świętego Krzyża wyobrażony jest Chrystus na krzyżu; na przeciwległej zaś stronie deszcz gadów na puszczy, i Mojżesz stawiający Izraelitom węża miedzianego. Przy modlitwie do Ducha Śgo wyobrażone jest zesłanie Ducha Śgo; a na przeciwnéj stronie stawianie wieży Babilońskiej przez Nimroda.

Powiedziało się już wyżej, że Klowio poświęcił lat dziewięć wykończeniu téj pracy, która zarazem jest dowodem, co duch ludzki i niezmordowana wytrwałość dokonać są zdolne. W owych miniaturach widna jest taka rozmaitość w osobach mężczyzn i niewiast, w ich postaciach i ubiorach, w perspektywie, widokach i drzewach, w ozdobach w całym układzie, przedstawieniu, że się wcale opisać nie da owa zadziwiająca piękność, staranność, wzniosłość i idealność, jaka się tu objawia. Całe dzieło zdaje się być raczej utworem boskim niż ludzkim („opera di tanta bellezza, mówi Vasari, che ella pare cosa divina e non umana“). Kto je widział, przyznać musi, że Klowio przewyższył w miniaturze wszystkich innych malarzy tego rodzaju, i że się słusznie, wedle Vasariniego, może



nazywać „małym a nowym Michałem Aniołem,” albo według Rosiniego „Rafaelem między miniaturzystami.”

Drogocenny ten zabytek sztuki wykonany był podług świadectwa Vasariego, dla kardynała Alexandra Farneseego; co się też pokazuje z przytoczonego wyżej wizerunku owego kardynała; a że się tu znajduje także wizerunek jego wuja papieża Pawła III, było więc to dzieło według wszelkiego prawdopodobieństwa dokonane jeszcze za życia tegoż papieża, t. j. jeszcze przed r. 1549, w którym tenże zszedł z tego świata. Bogatą oprawę téj książki do nabożeństwa wykonał sławny złotnik Benvenuto Cellini, przyozdobiwszy ją piękną rzeźbą. Do r. 1852 znajdowało się to arcydzieło ozdobione mnóstwem kamieni drogich, w prywatnej bibliotece króla neapolitańskiego, a że cenionem było na 30,000 dukatów, musiał każdy chcący je widzieć, żądać osobnego pozwolenia, czyli jak powiedział pewien Anglik „zaopatrzyć się w osobny przywilej.” Ta jest przyczyna, dla czego jest tak mało znanem w świecie umiętnym, a z powodu braku dobrych kopii także się znajomość jego nie rozszerzyła.

Oprócz wyliczonych dotąd prac artystycznych Klowia, które są głównymi jego dziełami; malował on nieustannie rozmaite obrazki, które pozbywał za drogie pieniądze. *Zani* powiada, że malował też w tak ścieśnionych ramkach, jak sobie wyobrazić nawet trudno, bo na pestkach brzoskwiniowych lub innego jakiego owocu. Vasari przytacza, że malował rozliczne przedmioty i portreciki w małych medalionach noszone na szyi od kochanków, przyjaciół i t. p. Bardzo często malował całe figury wielkości mrówczej, tak dokładnie wyrobione, że w naturalnej nawet wielkości nie mogły być wykonanemi dokładniej. Z téj przyczyny nadawano mu też nazwę mrówki „il mirmecide.” Wreszcie nadmienić nam jeszcze wypada o dwóch pięknych utworach wykonanych przez Klowia dla arcyksiężniczki Małgorzaty Austriackiej, córki naturalnej cesarza Karola V, wydanej najpierw za Juliusza de Medici, później zaś za Oktawiana Farneseego. Pierwsza miniatura przedstawiająca Dawida z Goliatem, tak się spodobała rzeczonéj arcyksiężniczce, że ją darowała swemu bratu, królowi hiszpańskiemu Filipowi II. Druga wyobraża Judytę z głową Holofernesa. Oba te dzieła wypracował Klowio w późną starość, kiedy mu już walczyć przycho-

dziło tak z dolegliwościami ciała jako i innemi przykrościami, o których wzmiankę czyni w piśmie wystosowaném do arcyksiężniczki, przesyłając rzeczony utwory. (Pater Della Valle, Rzym 11 września 1561).

Klowio pracował aż do późnej starości z równą pilnością i szczęśliwym skutkiem. W Rzymie mieszkał we wspólnym pałacu kardynała Farneseego. Tutaj uprzejmie a skromnie przyjmował cudzoziemców licznie przybywających do Rzymu, dla obejrzenia prac jego artystycznych, jak niemniej starożytności rzymskich. Wielu artystów naśladowało i kopiowało jego utwory, jeszcze za jego życia; inni je ryli na miedzi. Z pomiędzy nich najznakomitsi są: *Holendrzy*: Kornelius Cort, Filip Soye, J. Janson, I. Sadeler i t. d.; *Włosi*: Agostino Caracci, Enea Vico, Domenico Tibaldi Pellegrini, G. B. Mazza, Geronimo Olgiati, Niccolo Nelli, Domenico Vito, Aliprando Capriolo, Giovanni Cavalieris, Giov. Orlandi, Jacopo Franco, Jac. Valegio i inni; *Francuzi*: Filip Tommasin, Alexander Vallée i inni; *Anglik* Humphreys; *Niemiec* Jan Bussemecher; z pomiędzy Słowian głośny Marcin Rota ze Szibeniku.

Jako znamienity artysta i mąż uczny, Klowio zostawał w stosunkach znajomości ze wszystkimi prawie społecznymi artystami i pisarzami. Między nimi było zapewne dość południowych pobratymców naszych, którzy niestety przepomnieli podać rodzinne jego imię potomności. A gdyby nie współczesny Vasari, co opisał żywot jego i wspomniął o pracach, nie byłoby do dziś dnia znaném miejsce rodzinne Klowia. A przecież był to artysta, którego wszyscy panowie włoscy i niemal wszyscy panujący w Europie wysoko cenili. *Lanzi* nazywa go odnowicielem i wskrzesicielem dobrego smaku w sztukach pięknych w Lombardyi i Wenecyi. Dziwnemu zbiegowi okoliczności przypisać zapewne wypada, iż kiedy obce narody chlubią się z posiadania tak znakomitych prac głośnego w swoim czasie artysty; Chorwacya, ojczyzna Klowia, ani kawałka z utworów jego nie posiada. Niewątpliwie przypisać to należy nieszczęściom i klęskom, jakie przez cały ciąg dziejów spadały na Słowiańszczyznę; a jak tutaj widzimy, na Południowców naszych ulegających od tylu wieków zgubnemu wpływowi obczyzny i barbarzyństwu tureckiemu.



Napomknęło się już wyżej, iż miał Klowio mnóstwo młodych ludzi około siebie, których kształcił w malowaniu, i którzy mu też pomagali w pracy. Do jego uczniów należała także owa wyżej wspomniana Niemka. Drugim znanym nam uczniem Klowia był *Franciszek Salviati* z Florencyi, który polecony przezeń kardynałowi Farnesemu, malował alla fresco kaplicę zwaną „della Cancellaria,” przy pomocy swego mistrza. Trzecim jego uczniem był *Bartłomiej Torri* z Arezzo. Młody ten a bardzo pracowity malarz, zajmował się nieustannie anatomią, mając w tym celu mieszkanie swoje napełnione trupami, tak że dla nieznośnego odoru niepodobna było wytrzymać w jego sąsiedztwie. Z téj przyczyny musiał go Klowio wydalić ze swego domu, acz mu zkądinąd dla jego zdatności i pilności bardzo był przychylny; co poświadcza Vasari i Silvano Razzo. Tenże Torri umarł wkrótce potem w 25 roku swego życia na słabość, której go owe wyziewy z ciał umarłych nabawić miały. Czwartym uczniem był *Bernard Buontaventi* z Florencyi, który pozyskał sobie później taką sławę, iż go Włosi nazywali mistrzem sztuk wszystkich (*ingegno universale nelle arti*). Piątym wreszcie Klowia uczniem był *Marek Duval* (*Mares Du Val*), francuz, później malarz nadworny króla Karola IXgo.

Przy takiej niezmordowanej pracy, nauczaniu i podróżowaniu, nie przepomniawszy uszlachetnienia i podniesienia swego serca i swojego ducha, osiągnął Klowio późnej starości; umarł bowiem w 80 roku życia w Rzymie r. 1578, w pałacu Farnesejskim. Zwłoki jego pochowano w Rzymie w kościele „S. Pietro in vinculo.” Tamże wzniesli mu duchowni jego bracia, w 54 lat po jego śmierci, piękny pomnik, stojący blisko wielkiego ołtarza przy zakrystyi. Znajduje się na nim wizerunek Klowia, z marmuru wykuty, a pod nim napis następujący:

D. O. M.

Urbano VIII Pontifice Maximo.

Lavdivio Cardinali Zacchia Titulari.

*Domino Julio Clovio de Croatia.*

Ex Canonicis regularibus S. Petri ad vincula.

Pictori eximio.

Principibus viris caro.

In quo diligentia in minimis maxima.  
 Conspicua Gratia, immortalis Gloria.  
 Vixit ad ultimam senectutem operando.  
 Et Romae mortuus, in hac Basilica tumulatus.  
 Canonici Regulares Socio olim suo P. P. MDCXXXII.

Z utworów Klowia wyżej cytowanych poznać łatwo, że łączył on w stylu swoim wdzięk i świeżość kolorytu, ze śmiałością i majestatycznością w sposobie przedstawiania myśli; zgoda, że prace jego posiadają przymioty będące charakterystycznymi cechami genialnych utworów Michała Anioła. Wrodzona mu słowiańska prostota, uwydatniła się w rysunku i malowaniu, które umiał jednoczyć z klasycznym szykiem i stylem cechującym utwory Rafaelowskie. Wszystko, co wypracował Klowio swoją własną ręką, objawia szczególną żywość i szlachetność ducha. Prace jego przypominają nieraz utwory Tycjana i Bronciniego. Cytowany wyżej Lanzi i Zani nie mają dosyć słów na odmalowanie wrażenia, jakie utwory te czyniły na patrzących; jak niemniej żalu, iż tajemnica tego sposobu malowania miniatur we Włoszech wraz z nim zstąpiła do grobu. Klowio zostawił po sobie taką sławę, jakiej żaden jeszcze malarz miniaturzysta nie nabył, przeto zasługuje sobie sprawiedliwie na imię „*pierwszego i ostatniego miniaturzysty*.” Na jego cześć bito medale, z których jeden ma się znajdować w zbiorze Brerskim w Medyolanie, drugi w klasztorze św. Salvadore w Bononii (1).

Oprócz wspomnionych w ciągu całego opowiadania utworów artystycznych Klowia, znane są jeszcze niektóre inne częścią zaginione, częścią po różnych rozrzucone miejscach. Dla dopełnienia wykazu wszystkich znanych prac tego artysty, możnaby, idąc w ślad za autorem jego żywota, przytoczyć tutaj cały szereg miniatur, rysunków i rycin według utworów jego, wykonywanych przez różnych mistrzów. Zakres wszakże niniejszego opowiadania wstrzymuje nas od

(1) Tiraboschi: Storia della letteratura Italiana. T. VII, p. III, 449.



zbytniej drobiazgowości, tém więcej że chcący obeznać się z tak znakomitym w swoim rodzaju artystą, znajdzie wszystkie bliższe szczegóły w żywocie jego przez Jana Kukuliewicza Sakińskiego starannie bardzo spisany; ograniczamy się przeto na wskazaniu jedynie miejsca, gdzie się takowe utwory znajdują, a mianowicie:

*W Anglii:*

W Londynie: a) w zbiorze Lorda Holforda mszał z r. 1537; b) w zbiorze p. Townley'a mszał z 6 miniaturami, c) w muzeum brytańskim: rękopism króla hiszpańskiego Filipa II z 12 przedmiotami z żywota cesarza Karola V. Ten rękopism znajdował się dawniej w bibliotece lorda Grenvilla; d) w zbiorze budowniczego Soane'go: wykład listu św. Pawła do Rzymian; e) w zbiorze królewskim rysunków i rycin: śś. Trzej Królowie. Rysunek.

W Oxfordzie, w bibliotece Bodlejskiej: romans „Alessandro.“

*We Francji:*

W Paryżu w Louvrze: psalterz z r. 1542.

*W Hiszpanii:*

W Sewilli w kościele katedralnym: kilka ksiąg choralnych.

*We Włoszech:*

W Rzymie: a) rękopism Dantego „Komedia Boska.” W Watykanie: b) żywot Franc. Maryi di Montefeltro księcia Urbinackiego. Tamże c) żywot Fryderyka z Urbino. Tamże d) trzy mszały. Tamże e) nieznany rękopism z kilkoma miniaturami Klowia, w klasztorze S. Croce in Gerusalemme, gdzie żył posiadacz onegoż rękopismu Pat. Marc. Antonio Sabatini; f) księga choralna w klasztorze S. Salvatore.

W Neapolu: a) znane powszechnie książki modlitewne poświęcone Pannie Maryi. W król. bibliotece prywatnej; b) obraz S. Jana w galerii królewskiej (museo borbonico), przeniesiony tamże z Parmy; c) książki do modlenia, zwane „Flora,” w bibliotece królewskiej; d) mszał z r. 1546, ozdobiony dla kardynała Farnassego. Tamże e) brewiarz ozdobiony dla tegoż kardynała. Tamże f) księga choralna z r. 1546, dawniej w zamku Capo di Monte; g) wielki portret

Kłowia, malowany olejno, w museo borbonico w 7-jej galerii szkół zagranicznych, w oddziale I.

We Florencyi: *a)* w pałacu b. W. X. Toskańskiego, w sali zwanój „Camera della Madonna,” większy obraz pobożności (pietà); *b)* w galerii Pitti, w 7-jej sali Jowisza, a 24 mniejszy obrazek pobożności; *c)* w galerii degli Uffizi: Chrystus na krzyżu z r. 1553; *d)* tamże portrecik Kłowia w małym medalionie, malowany olejno; *e)* w pałacu W. X. T. w sali „Camera della Madonna“ Święta rodzina, *f)* tamże Chrystus na krzyżu z wielkim zastępem ludu w odległości.

W Medyolanie: *a)* w zbiorze rodziny Trivulzi, rękopism poezyi Petrarki; *b)* w bibliotece Ambrozyańskiej zdjęcie z krzyża.

W Wenecyi: u rodziny Gonsagów albo ich spadkobierców, obrazek przedstawiający bitwę; przyniesiony tu z Mantuy.

W Asti: Święta rodzina znajdowała się w posiadaniu kanonika Boschi'ego.

*W Austrii:*

W Wiedniu: *a)* rękopism „Stanze d'Euriale d'Ascoli“ w ces. bibliotece nadwornój; *b)* S. Rodzina w zbiorach arcyksięcia Albrechta.

*W Siedmiogrodzie:*

W Sybinu (Hermanstadt): w zbiorze barona Brukenshala, Amor żalący się Wenerze, że go pszczoła ugryzła.

*W Chorwacyi:*

W Zagrzebiu: *a)* niewiasta otulona płaszczem. Rysunek w zbiorze Jana Kukuljewicza Sakcińskiego; *b)* Tomasz niewierny.

